

bertrandy założył na wzór zagranicznych, za upoważnieniem rządu w roku 1801 Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego pierwsze posiedzenia odbywały się co miesiąc w bibliotece ks. Pijarów przy ulicy Długiej, a następnie we własnym domu przy ulicy Kanonia, z trzech domów pod nr. 85, 86 i 88 utworzonego. Lecz byłoby usiłowania prywatne i niewiele wpływu na ogół mające. Wreszcie ustanowiono w r. 1804 liceum pod zwierzchnictwem Eforatu czyli dozoru szkół.

Naostatek zamykamy ten rozdział wzmianką o szkodliwych wylewach Wisły, jakimi były w r. 1799 dnia 16 kwietnia, w którym woda do łokci 6 i cali 16 pod Warszawą wezbrała. W roku 1800 dnia 7 kwietnia na łokci 7 cali 17. Nakoniec w roku 1806 z dnia 28 na 29 kwietnia na łokci 7 cali 14, ze wszystkich najszkodliwszy. Wisła bowiem szeroko wtedy na brzegi wylała, i aż do 30 kwietnia tak przybiérała, że po ulicach przyległych czołnami pływno; zerwała kilka łyżew u mostu i wielkie poczyniła szkody (1).

#### **§ 6. Wzrost i stan Warszawy od r. 1807 do 1815.**

W roku 1806 dnia 26 listopada władze pruskie czynności swe w Warszawie skończyły. Gubernator Köhler publicznie ogłosił, iż odwołany ztąd rozkazem królewskim, z uczuciem żalu rozłącza się z miastem, którego obywatele wszelkiego stanu dawali mu dowody przyjaźni i zaufania; składając więc najżywsze podziękowanie, wyraża, iż dobrego powodzenia obywateli tutejszych, podówczas nawet, gdyby w przyszłości nie znajdował się

(1) Gazeta Warszawska na rok 1806. Dodatek do nr. 35.

w ich gronie, najszczerzym uczestnikiem być nie przestanie. Nakoniec polecając się ich pamięci, oświadczał miastu tutejszemu i całemu departamentowi w imieniu króla, swoje ukontentowanie za zachowanie spokojności. „Pełne dobroci i łagodności postępowanie tego urzędnika (dodaje przy wzmiance o tém pożegnaniu redaktor *Gazety Warszawskiej*) zjednało mu tu powszechną miłość i szacunek. Wyjechał tegoż dnia po południu, okryty błogosławieństwem i dobrém życzeniem mieszkańców, których będąc razem rządcą i przyjacielem, dowiódł, że przy pocziwém sprawowaniu obowiązków urzędu, pierwsze z drugim pogodzić można”.

Następca Köhlera generał Pletz, przez jeden dzień tylko jego miejsce zajmował, gdyż tegoż wieczora (26 listopada), od 7 do 1 godziny po północy, wojska pruskie wraz z władzami rządzącymi wyszły na Pragę (1). I tak skończyły się jedenastoletnie rządy pruskie w Warszawie, podczas których porządek, oszczędność, skromność, sprawiedliwość i ludzkość, obok braku energii, drobiazgowych form powolności niemieckiej i rozszerzonego znaczenia pieniędzy: słowem, dobre i złe, nieodstępne jak cień od światła, nadzwyczaj szybko na mieszkańców tutejszych wpłynęły, jak o tém w poprzednim rozdziale w części przekonać się można.

W następnym dniu zajęli Warszawę Francuzi, a nowe urządzenia znowu w innym porządku nastąpiły. Obwieszczeniem z d. 5 grudnia t. r. Kamere na Najwyższą Administracyjną Izbę, a Regencyą na Izbę Najwyższej Sprawiedliwości zamieniono, z których pierwsza w pałacu rządowym Kasińskich zwanym, druga w pałacu tak zwanym Kazimirowskim posiedzenia swe odbywać poczęły.

(1) *Gazeta Warszawska* na rok 1806, nr. 93 i 95.

Najwyższa zaś władza powierzona została nowo otworzonej Kommissyi Rządowej, z prezesa, kilku członków i sekretarza złożonej. Rozporządzeniem dnia 4 grudnia, na miejsce ostatniego prezydenta miasta i szefa policyi nazwiskiem de Tilly, Joachim Moszyński szefem departamentu i prezydentem Warszawy przeznaczony, któremu dodano dwóch assesorów i osobną kancelaryą.

W nocy z d. 18 na 19 grudnia tegoż roku, uprzedzając przygotowania do uroczystego przyjęcia, stanął Napoleon o godzinie 1, pierwszy raz w Warszawie, a wyjechał dnia 30 stycznia 1807 roku (1). Niebawem zaś miasto tutejsze na mocy traktatu pokoju zawartego w Tyłży dnia 7 lipca 1807 r., zostało stołeczném księstwem Warszawskiego i jednego z sześciu departamentów ów kraj składających, który poddany pod władzę Fryderyka Augusta króla saskiego i księcia warszawskiego, był pod zwierzchnią opieką cesarza Francuzów i wpływem jego rządu. Monarcha saski odtąd zaszczycał swoją obecnością Warszawę w latach: 1807 dnia 21 listopada, 1808 dnia 31 października, 1810 od dnia 17 maja do 22 czerwca; wreszcie w r. 1811 od 21 września do 28 grudnia.

Pomiędzy innemi nowemi urządzeniami które wtedy tutaj nastaly, Kommissya Rządzaca pod dniem 4 czerwca 1807 roku wprowadziła urządzenie towarzystwa ogniowego, nie robiąc żadnej zmiany ani przerwy od poprzedniego, z tą tylko jedynie odmianą, że zamiast dwóch, jedna administracya zaprowadzona w Warszawie, którą pod bezpośrednie zwierzchnictwo dyrekcyi policyi krajowej poddano. Opłatę funduszową

(1) Podług obwieszczeń w Gazecie Warszawskiej z r. 1806, nr. 96, 97. Dodatek do nr. 97, 98 i t. d.

przeznaczono dziesięć groszy od sta złotych wartości domów murowanych, zaś od domów drewnianych 15 groszy od sta złotych wartości, co się także rozumiało o budynkach w wiązkę murowanych (1). W roku 1807 na wiosnę, poczęto stawiać drugi most na palach między Pragą a Warszawą, który już w dniu 6 czerwca tegoż roku ukończony, pierwszy raz uroczyste dla publiczności został otwartym. Stawiali go inżynierowie francuzcy, kosztował zaś 700,000 złotych, lecz wylew Wisły w dniach 11 i 12 kwietnia 1808 r. zniszczył go zupełnie. Tegoż roku dnia 11 grudnia ulica Miodowa nazwana Napoleońską, a w dniu 1 maja nowe prawa kodexem Napoleona nazwane, uroczyste zaprowadzone zostały. Dekretem na dniu 17 marca 1809 r. wydanym, odłączono policją miejską Warszawy od władzy administracyjnej (2), i jednocześnie wniesiono projekt, aby przemieścić z ulicy Senatorskiej ciasno od roku 1784 zamieszkałych żydów, na ulicę Królewską i Marszałkowską. Obok pałacu Saskiego, z murów niegdyś ten gmach i część ogrodu otaczających, pułkownik inżynierów Wilhelm Minter otrzymał polecenie wykonania planu do wielkiego bazaru o kilku pawilonach i 56 sklepach, składach, magazynach i mieszkań dla tyluż familij ile sklepów znajdować się miało, którego koszt na 1,690,000 złp. obliczono. Pułkownik Minter uskutecznił powierzone mu polecenie, plany przedstawił, koszta obrachował i król chętnie na nie zgodził się. Dekretem dnia 16 marca 1809 r. w dniu 4 października t. r. w wykonanie wpro-

(1) Pismo o prawach dla Księztwa Warszawskiego uchwalonych, p. S. Węgrzeczkiego, Warszawa, 1809, str. 48.

(2) Obwieszczenia w Gazecie Warszawskiej na r. 1807. Dodatek do nr. 45 i 99 z dnia 21 listopada 1809; z r. 1808 nr. 31; z r. 1809 nr. 76. Dodatek do nr. 39.

wadzonym, żydów na ulice wyżej wymienione przeniesiono, lecz wypadki krajowe wzniesienia projektowanej budowli przeszkodziły (1).

W dniu 23 kwietnia tegoż roku, w czasie wojny Austrii z Napoleonem, na krótki czas zajęli Warszawę Austriacy, lecz w dniu 19 maja znowu ją opuścili.

Z gmachów i budowli żadnych w tym okresie miastu nie przybyło; owszem, jeden kościół ś. Benona ks. Redemptorystów, dekretem dnia 9 czerwca 1806 r. supprymowano z powodu, iż w postępowaniu tych księży upatrywano dążność OO. Jezuitów, i liczne poszlaki ku temu znajdowano (2). Oto co mówi o nich także Magier w swoich notatach: „Roku 1791, dwóch księży Benonów z Niemiec przybyło do Warszawy, którzy udali się do bractwa niemieckiego, utrzymującego się w kościele po-jezuickim przy ulicy Śgo Jana, prosząc, aby mogli mieć przytułek przy tymże kościele, dla odprawiania w nim nabożeństwa, oraz założenia szkółki dla ubogich dzieci. Objęli oni sobie przez czas niejaki dom na mieszkanie w kamienicy obok tegoż kościoła, starając się przytém dla siebie o pozwolenie od biskupa Okęckiego, aby kościół dawny śgo Benona mógł im być oddany, na co téż zezwolono. Po-

(1) Dziennik Praw T. VII. str. 155 nota a.—P. Karol Bajer udzielił mi uprzejmie ze swoich zbiorów opis wyżej wymienionego projektu, w rękopiśmie po francuzku, p. t. *Palais du Saxe*. Z pewnych zaś źródeł słyszałem, iż familia pułkownika Minter w Warszawie zamieszkała, posiada rysunki tego planu, jak i do innych gmachów tutejszego miasta, któremi utalentowany ten artysta czynnie zajmował się. Śmiemy ufać, iż dziedzictwo to nie zostanie długo w ukryciu, i światła jego rodzina uzna za konieczne ogłosić je publicznie lub udzielić do historii naszego miasta, a tym sposobem najtrwalszy pomnik zasługom i talentowi swego zmarłego krewnego wzniesie.

(2) Przyczyny usunięcia z Warszawy tych księży i zamknięcia kościoła, obszernie opisuje Gazeta Warszawska na rok 1808 w Dodatku do nr. 61.

większyła się ich wtedy liczba, lecz zawsze nie było ich więcej nad kilku. Był to rodzaj dawnych Jezuitów, którzy zaczęli od gorliwej służby Bożej, nowe w tym kościele wprowadzając nabożeństwa, przytém nie zaniedbując pomnażania dóbr swoich. Zajmowali się oni szczególnie udzielaniem nauk duchownych, mianowicie kobietom, namawiając ich do modlitwy, pracy i pogardy tego świata; jakoż w licznych dworach ponad Wisłą i w bliskości tego zgromadzenia, widzieć można było różnego wieku kobiety, przedzieniem i różnemi pracami zajęte. Lecz Benoni posunęli zadaleko opiekę swoją nad tą płcią pobożną. Służące, kucharki zwiedzały także klasztor, składając im podług możności rozmaite ofiary, a z tego powodu i z innych tym podobnych, mieli nawet za rządu pruskiego wytoczoną przed sądem sprawę. Znani oni także byli jako żarliwi kaznodzieje, a w r. 1807 przebrawszy miarę swęj gorliwości, gdy z obecnymi na nabożeństwie w swym kościele oficerami do przykręj przyszli rozprawy, za wdaniem się zwierzchności wojskowej, ciż księża kościół swój, zbiory i Warszawę opuścić byli przymuszeni, i jednego poranku w miesiącu czerwcu 1808 r. w zasłanionych pojazdach z miasta wywiezieni zostali. Dwóch ich wtedy było najstarszych: jeden nazywał się ksiądz Blum przełożony, drugi ks. Gesterheim. Niezdarz, pisze dalej Magier, mogło się ukoić w żalu pobożne stronnictwo zniesionego zakonu: kobiety smutnie poglądając na ów pusty klasztor i kościół zamknięty, gdy zmrok wieczorny na dworze dzienne przyćmił światło, zdało się im nieraz spostrzedz przez okno wewnątrz oświetlony; pobożne dusze klękały wtedy na bruku modląc się w głębokiej wierze obecnego nabożeństwa, które mniemali, iż się natenczas w kościele odbywało. Lecz gdy

później z rozkazu policyi to okno otworzono, ustał widok cudowny, światło bowiem wieczorne z okna sąsiedzkiego klasztoru Panien Sakramentek, odbijało się o szyby okna kościelnego śgo Benona. Wielu jednak osobom zdawało się jeszcze słyszeć w tym kościele grające organy i śpiewy kapłanów, i ułudzenie to tak długo trwało, dopóki w gmachu tym różnych rękodzielni i warsztatów nie umieszczono”.

Z kolei wspomnieć wypada, iż z tego czasu dekretem króla Fryderyka Augusta 1810 r. pierwszy raz ustanowione zostały komitety departamentowe, do rozszerzenia szczepienia ospy, któryto środek lubo przedtém znany, miał u nas swoich przeciwników (1). — Wzniesiona na nowo nauka administracyjna zrodziła myśli do ważnych instytucyj, które później rozwinięte korzystne przyniosły skutki dla kraju. Ówczesny prezes sądu apellacyjnego Onufry Wyczechowski, pierwszy podał pomysł utworzenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (2); urządzono i ustalono hypoteki na sposób francuzki, stosownie do nowego prawa cały kraj od 1 maja 1808 r. obowiązującego i t. d.

W ciągu pamiętnych wypadków 1812 r., Warszawę zajmowały wojska częścią francuzkie, częścią saskie kor-

(1) Własność krowianki (*Vaccina*), przez Edwarda Jenner odkryta, pierwszy raz użytą została w r. 1776 w Anglii, a niebawem i na stałym lądzie ją poznano. Szczepienie ospy do Polski wprowadziła Urszula Marya z Zamojskich Mniszchowa, marsz. w. kor. siostrzenica króla Stanisława Augusta, zaś doktorowie Gillet, Dupont a następnie Bergonzoni, trudnili się jej rozkrzewieniem w Warszawie.

(2) W piśmie p. t. „Projekt utworzenia systematu kredytowego w celu umorzenia długów prywatnych ciężących dobra ziemskie w Księstwie Warszawskiém”. Warszawa, 1811 r., i Dodatek do projektu tegoż. Pisali w téjże myśli Sebastyan Dembowski, A. Bielski i Wojcicki. (Hist. Lit. w Zarysach T. III, str. 347).

pusu generała Regnier, a potem austryackie korpusu księcia Schwartzemberga. W czasie sławnego odwrotu Francuzów z Rossyi, prawe skrzydło szczątków wielkiej armii przez tutejsze miasto przechodziło, zaś w dniu 3 lutego 1813 r. wojska rossyjskie weszły do Warszawy, a generał-lejtnant hrabia Palen, był natenczas warszawskim wojennym gubernatorem mianowany. Jednocześnie miasto to było siedliskiem Rady Najwyższej całego księstwa, ustanowionej w dniu 3 kwietnia 1813 r., a mającej moc centralną kierowania wszystkimi wydziałami administracyi, która czynności swoje w pałacu rządowym Krasin-skich odbywać poczęła. Rozporządzeniem 30 sierpnia t. r. ustanowiony komitet policyjny, mający na względzie zabezpieczenie osobiste każdego z mieszkańców; dozwolono przywozu towarów zagranicznych od r. 1806 wzbronionych i t. d. (1). Naostatek rok 1814 pamiętnym został z utworzenia w dniu 24 grudnia Towarzystwa Dobroczynności, urządzonego na wzór założonego przed kilku laty w Wilnie. Ten sam cel wspierania i niesienia ulgi nieszczęśliwym, te same prawidła, sposoby, podział pracy, urządzenia funduszów i t. d. wzięte były z instytutu litewskiego, jako i z innych zagranicznych, w czém znalazły się pożyteczne. Do powodów zawiązania takowego towarzystwa w tym czasie, przyłożyła się okoliczność spodziewanego do Warszawy przybycia N. Cesarza ALEXANDRA Igo, który jak wszelkie dobroczynności zakłady zwykł był zachęcać i wspierać, tak instytutowi wileńskiemu pierwsze dla założenia go nadał pomoce i przeznaczył fundusze. Stosownie do pierwszej ustawy, wcho-

(1) Gazeta Warszawska na r. 1814, nr. 37.

dzący do towarzystwa składał rocznie nie mniej nad sumę 12 talarów (1).

Tyle wymieniwszy co do ważniejszych zdarzeń na los miasta wpływ mających, przystępuje do statystycznego stanu. Według obliczeń z taryfry w roku 1807 drukowanej, Warszawa włączając Pragę wraz z przedmieściami za rogatkami będącemi, zajmowała ogółem ulic 234; podzielona na 7 cyrkułów, mieściła domów zamieszkałych 3,388, placów lub domów pustych numerami jednakże oznaczonych 424, jednych i drugich w stosunku następnym:

Co do podziału miasta.	Domy zamieszka- łe	Place lub domy pu- ste.
W cyrkułach I . . . . .	601	6
— II . . . . .	546	44
— III . . . . .	456	22
— IV. . . . .	470	46
— V. . . . .	514	38
— VI . . . . .	394	42
— VII (czyli Pradze). . . . .	305	208
Za Czerniakowskimi rogatkami. . . . .	20	4
— kościołem Ujazdowskim . . . . .	2	4
— Jerozolimskimi rogatkami. . . . .	—	2
— Wolskimi rogatkami. . . . .	52	8
— Marymonckimi rogatkami. . . . .	20	—
— Powązkowskimi rogatkami. . . . .	8	—
W ogóle.....	3388	424

Widzimy tedy z powyższego wykazu, iż cyrkuły 1, 2 i 5 były wtedy najbardziej zabudowane, najmniej zaś 6 i 7.

(1) Dziennik Towarzystwa Dobroczynności z pierwszego kwartału, tojest od otwarcia towarzystwa do 10 kwietnia 1815 r., Warsz. 1815, 8ka.

Warszawa opasana dokoła okopem, rogatek miała dziesięć, któremi były: Czerniakowskie, Mokotowskie, Jerozolimskie, Wolskie, Powązkowskie, Marymontskie; na Pradze zaś: Grochowskie, Brudzińskie, Golendzinowskie i Żąbkowskie. Ratuszów było 5, tojest: w rynku miasta Starój Warszawy w cyrkule 1 pod nr. 34; na Nowém Mieście w cyrkule 2 pod nr. 342; na Lesznie w cyrkule 4 pod nr. 722; na Grzybowie w cyrkule 5 pod nr. 1017 lit. A.; na Pradze w cyrkule 7 pod nr. 180 lit. B. Koszar 5. Kościołów w ogóle liczono 39, między któremi świeckich 9; klasztorów męzkich 14, panieńskich 7 znajdowało się; kościół grecko-unicki i ewangelicki 1; zgromadzenia reformowanego 1. Szpitalów 6 (1).

Wykonany w r. 1808 plan Warszawy, arkuszowój długości, przez Bacha w Dreźnie w 1809 roku rytowany, dokładniejsze nam o tutejszém mieście w owym czasie daje wyobrażenie; obejmuje on bowiem nietylko samo miasto i Pragę, lecz także Pulków, Marymont, Buraków, Powązki, Kolonię Wolą, Rakowiec, Mokotów, Łazienki, Kępę Saską, Kępę Gosławską, Kamionnę, Targówek i cmentarz żydowski. Przedstawia wszelkie wzgórza i nachylenia gruntu, ścieszki i drogi, lasy, zarośla, okopy miejskie i szance przedokopowe, szançe przedmostowe na Pradze, most łyżwowy na Wiśle, prądy

(1) Taryffa domów miasta Warszawy dla wygody publicznej znówu wydana z dołączeniem cyrkułu 7 czyli Pragi, jako téż domów za rogatkami będących, nakładem S. Z. (adory), w miesiącu wrześniu 1807 roku, w drukarni Rakoczy w dziedzińcu Saskim. Istnieje druga taryffa z tegoż roku z wyłączeniem Pragi i domów za rogatkami; wyszła pod tyt. „Taryffa czyli opis wszystkich pałaców, domów, kościołów, szpitalów, oraz téż posessorów miasta Warszawy, dla wygody publicznej wydana w r. 1807. Nakładem J. L. Kocha przy ulicy Sto-Jańskiej, pod nr. 19.”

i mielizny, w mieście i na przedmieściach wszystkie domy po szczególe (Stare Miasto wyjąwszy), kierunki ścieków rynsztoków po ulicach; odróżnia ulice brukowane od niebrukowanych, domy rządowe i znakomitsze są odznaczone właściwemi numerami, napisy ulic i miejsc są w języku polskim, ogrody ogólnie, jednak dość wierne ponaznaczane. Z tego planu widzimy, iż jeszcze wówczas istniała baszta Marszałkowską niegdyś zwana, pozostała od starych murów, a ostatnia od Wisły; z bram znajdowało się jeszcze trzy: Krakowska i dwie Nowomiejskie. Na Pradze bardzo pustej, z powodu iż w r. 1807 bardzo wiele domów na fortyfikacye rozebranych zostało (1), jedna tylko kaplica pozostała od klasztoru ks. Bernardynów. Koło dzisiejszego kościoła ś. Alexandra, stały wtedy trzy krzyże w linii téj jak dziś pozostałe dwa; w Saskim ogródku pawilon środkowy, tak zwana altana, o której później wspomnimy. Nakoniec przyłączone jest do tego planu osobno drukowane wymienienie znakomitszych domów w Warszawie (*Nachweisung der merkwürdigsten Gebäude in Warschau nach ihren Nummern*). Podług tego wykazu, gmachy Warszawy dzieliły się na: a) domy królewskie których było 3, to jest: zamek pod nr. 1; pałac Saski pod nr. 413; magazyn i browar pod nr. 3041 przy ulicy Czerniakowskiej, gdzie dziś fabryka machin parowych Banku Polskiego. b) Domy skarbowe a mianowicie: pałac korpusu kadetów pod nr. 394, w którym znajdowało się pawilonów 24; główny pocztamt pod nr. 421; pałac biskupa krakowskiego pod nr. 496; pałac rządowy Kommissją zwany pod nr. 549; arsenał pod nr. 563; mennica pod nr.

(1) Tabella rozebranych domów na Pradze, umieszczona jest w Gazecie Warsz. na rok 1807 w Dodatku do nr. 100.

607; pałac Brylowski pod nr. 612; pałac biblioteki dawniej Załuskich pod nr. 617; koszary Mirowskie pod nr. 934; Ujazdowskie pod nr. 1721; dom poprawy (*Zucht-haus*) pod nr. 1863 lit. B. przy ulicy Zakroczymskiej; koszary dawniej gwardyi koronnej pod nr. 2009; drugi dom poprawy pod nr. 2219 przy ulicy Pokorniej; koszary dawniej artyleryi pod nr. 2317; piekarnia i magazyn zboża pod nr. 2492 przy ulicy Smoczej; magazyn solny pod nr. 2917 i 2918 na Solcu, gdzie i dziś znajduje się. c) Domy miejskie: cztery ratusze bez zmiany miejsc jak poprzednio; magazyn karowy pod nr. 2235 przy ulicy Na-lewki, gdzie dziś koszary komendy pożarniej i straźnica ogniowa; więzienie miasta prochownią zwane pod nr. 2564 przy ulicy Rybaki (gdzie dziś kamienica p. Józefa Wilson). Kościołów ze szpitalami 39, teatrów 3, a temi były: teatr polski na placu kommissyi (Krasińskim); teatr francuzki na Krakowskiem-Przedmieściu w pałacu pod nr. 387; teatr szczwałnia na ulicy Brackiej pod nr. 1576. Domów zajezdnych (hotelów) znaczniejszych 9, jakiemi były: *Hôtel de bon goût* pod nr. 413 w pałacu Saskim; *Hôtel de Prusse* pod nr. 492 Nestego przy ulicy Miodo-wój; *Hôtel de France* pod nr. 543 przy ulicy Długiej (w domu Elerta); *Hôtel de Paris* pod nr. 545 przy uli-cy Długiej; *Hôtel de Dresde* pod nr. 556 w tém miejscu gdzie i dziś; *Hôtel d'Allemagne* pod nr. 584; *Hôtel de Vilna* pod nr. 600 (dziś nr. 599 lit. A); *Hôtel de Ham-bourg* pod nr. 608 (dziś Zajazd Białostocki); *Hôtel d'Angleterre* pod nr. 613 przy ulicy Wierzbowej (tam gdzie i dziś). Ogrodów publicznych było 3; pałaców prywatnych liczono 114 i t. d.

W początku roku 1812, podług drukowanej taryffy Warszawa<sup>3</sup> mieściła w sobie wraz z Pragą i za rogatka-

mi ulic 213 i była podzielona na ośm cyrkulów, w których w ogóle liczono domów 3807.

Zmniejszenie się liczby niektórych budowli i ulic, w porównaniu do ilości jaka w roku 1808 pokazała się, pochodziło ztąd, iż większa połowa domów, mianowicie na Pradze, na fortyfikacye rozebrane zostały (1).

Pod względem ludności widzimy wzrost Warszawy podnoszący się; z notat albowiem statystycznych pokazuje się, iż ogółem stałych mieszkańców liczono tutaj:

w r. 1806      68,411

— 1810      77,727

— 1813      78,767

a zatem w porównaniu do poprzedniego stanu ludności, stosunek był w r. 1806 jak 1: 3<sup>16</sup>/<sub>17</sub>; w r. 1810 jak 1: 4<sup>10</sup>/<sub>17</sub>.

Co do szczegółów, w roku 1813 znajdowało się gospodarzy 20,000, ich żon 14,200, synów 2,700, córek 6,500, kupców 240 którzy utrzymywali 140 kupczyków i 187 chłopców; rzemieślników 3,500, chłopców w terminie zostających 1,700, służących płci męskiej dorosłych 2,600, chłopców w służbie 1800, sług płci żeńskiej 6,800; żydów na przedmieściach mieszczących się liczba dochodziła 8,000 (2).

Zwracając się do wewnętrznego stanu miasta, zaprawdę znowu wiele pod każdym względem odmian

(1) Taryffa domów miasta Warszawy dla wygody publicznej nowo wydana, z dołączeniem cyrkulu 8 czyli Pragi, toż domów za rogatkami będących, w miesiącu styczniu 1812 r. Nakładem i druk. Wiktora Dąbrowskiego, pod nr. 185, przy ulicy Krzywe-Koło.

(2) Podług notatek statystycznych w Dzien. Warsz. na r. 1826 str. 333 umieszczonych, Dykeyonarza Geograficznego w Wrocławiu 1813 r. wydanego, i rękopismów od radcy stanu J. Mitkiewicza uprzejmie udzielonych.

w tych kilku latach w Warszawie nastąpiło. W końcu roku 1806 Murat spalił lub zabrał tutejsze angielskie towary; Denon najwytwórnijšie nasze dzieła sztuk pięknych przewiózł do muzeów paryżkich. Opustoszałe niedawno gmachy były zajęte, lecz nie na zakłady przemysłowe lub gościnne, lecz na koszary, magazyny i lazarety; po wszystkich domach prywatnych, a nawet u lokatorów musiano umieszczać żołnierzy francuzkich, którzy zamiast uprzejmiej grzeczności wnieśli prostactwo i burdy do kwatery, a wtedyto znikł urok, którym bujna wyobraźnia tych przybyszów otaczała, niebawem zaś jedni i drudzy przekonali się, iż wzajemnie zawiedzeni zostali.

„Przez cały grudzień 1806 roku, pisze w swoich notatach Magier, wojsko do nas ściagało i zebrało się do 60,000. Wisła uporczywa to lodem, to szronem tamowała przewóz na Pragę, a chociaż żołnierze ustępowali z domu chcąc iść w dalszą drogę, dla trudnej przez rzekę przeprawy, spieszo na noc wracali do dawniej kwatery; potrzeba im więc było dać znowu żywność, poślanie i wszelką wygodę, gdy gospodarzom wątku nie stawało dla drogości wszystkiego i braku pieniędzy. Przepelnione niemi były klasztory, pałace, a z dworów nie jeden właściciel udawał się na ratusz i składał klucze od swojego domu, którego się zrzekał; kogo spotkałeś wtedy na ulicy strapionego lub kobietę łzami zalaną, byłto niezawodnie właściciel lub właścicielka domu, żaląca się na Francuzów.”

„Po ulicach, mówi dalej Magier, nie słyszałeś tylko francuzkie słowa, hałas i tartas przedtém niesłychany: tu kobiety ustępować muszą z doróżki jakimś grenadyerom, owdzie wołyżery zabierają konie i wóz piwowarski, a je-

zli ktoś przechodząc tłumaczył, iż wóz ma kartę uwolnienia, Francuzi radzi że znaleźli tłumacza, brali go z sobą do lazaretu; tam musiał im służyć za pośrednika i tłumacza, póki nie znalazł chwili ażeby się wymknął. Kto był na teatrze wesołym także nie wracał, bo tam jak w domu zajezdnym krzyki i głośnie gadania Francuzów. W kościele podczas nabożeństwa zamiast dzwonu, bębny tylko słyszałeś. Gdzie tylko dom obszerny już tam mieścił się lazaret; główny zaś był w pałacu Pruszków przy ulicy Senatorskiej (gdzie dziś ratusz) i w konwiktzie ks. Pijarów na Miodowej ulicy (dziś Sąd Apellacyjny). Ustały wtedy zabawy publiczne i towarzystwa prywatne, natomiast nastały we wszystkich salonach modnych grube roboty, szycia bielizny i skubanie szarpi dla chorych, a gazety warszawskie donosiły codziennie publiczności, ile i która z dam koszul uszyła lub funtów szarpi uskubała. Lekarze, felczery i aptekarze bogacili się, gdy obywatele ubożeli. Łóżek z pościelą do szpitalów w liczbie nieskończonej musiano dostarczać, a to nietylko właściciele domów i lokatorowie, lecz kto tylko był w stanie.”

„W traktyerniach zastawałeś prawdziwe piekło: widziano nieraz, iż gdy nie podobala się jaka potrawa Francuzom, razem z talerzem wyrzucał ją za okno; nieprędko mu jeść dawano, tłukł co miał przed sobą. Niejeden chociaż nie Francuz po francuzku łąjał, wymyślał krajowi i obyczajom, a ganił wszystko w mieście w którym się urodził. Francuzczyzna w naszej Warszawie tak wtedy zagnieździła się, iż nawet po sklepach i kramikach żyd i żydówka łamanym francuzkim językiem do swoich dawnych znajomych mówili; kto zaś go nie posiadał, Bóg wie jakiej nie doznawał biedy w domu. Wszelako drobny handel szedł niezłe w mieście, bo póki Francuz w po-

czątkach nie poznał pieniędzy, za bulkę trzygroszową płacił trzy srebrne grosze; zegarków miał dosyć i tanio je zbywał" i t. d.

Podług świadectw krajowych i zagranicznych współczesnych pisarzy, ogólne wtedy zubożenie kraju i powszechny niedostatek Warszawie dojmował. Pomimo to atoli, lubo na ciężkie czasy narzekano, w parę lat pokoju wartość domów i komornego podniosła się i chęć do zabaw obudziła się, zawsze mając niewyczerpane do tego środki. Wznawiały się więc dawne, tworzyły nowe zabawy, bale i baliki, a pierwsze damy dowcipną i użyteczną czasem dawały im postać; szczęśliwe w swoich pomysłach, wynalazły wtedy zabawy tém dla publiczności przyjemniejsze, że cel z zebranego z nich dochodu, zmierzał do ratunku nieszczęśliwych i wsparcia ubóstwa. I tak powstała wtedy loterya tak zwana fantowa, do której wezwana publiczność chętnie znosiła małe sprząciki, drobną fanty częstokroć kosztowne, których znaczną liczbę zgromadzono, a piękna pleć zatrudniała się rozdawaniem biletów, spieniężeniem i pomnożeniem kassy ubogich. Nastął karnawał, zaczęto dawać bale; grywano amatorskie teatra także w tym celu, słowem, tańczono, bawiono się i zaledwie nie swywolono w miłosiernym celu, a ta modna litość Bóg wie jak daleko możeby się była posunęła. Wepoce téj zapisał Magier w swoich notatach: „Były w Warszawie w modzie tak zwane herbaty tańczące, które pewien żartowniś nazwał wielką rzeczą o małym koszcie; i słusznie, bo z nieuzbrojonym żołądkiem niebezpieczno było puszczać się w herbaciane tańce, gdzie całym zasiłkiem herbatę z biszkoptem i kilka cukierków dawano, pomimo, iż takowe zabawy długo w wieczór trwały. Narzekali na tę modę dawni amato-

rowie uczt krajowych, utrzymując, że herbata tylko służy dla chorych; ubolewali, że zniknęły roztruchany z stuletniem winem i sute wieczerze, jednak lubo tańczące herbaty zniknęły, ale i dawny sposób życia nie wrócił się."

W roku 1811 zawiązało się towarzystwo kościelnej muzyki, pod przewodnictwem Józefa Elsnera i Karola Kurpińskiego, dyrektorów muzyki teatrów warszawskich, które co niedziela w kościele ks. Pijarów wykonywało muzykę przy mszy świętej, utrzymując się własnym kosztem. Początek jego istnienia był nader świetny, szkoda tylko, iż zapał jak zwykle u nas nie trwał długo (1).

Nie wychodziły też ze zwyczaju zabawy poza miastem, a najbardziej uczęszczaną była wtedy wiejska kawa przy ulicy Wiejskiej pod nr. 1727, gdzie i dziś istnieje, która nową swoją wziętość winna dotąd żyjącemu właścicielowi. A lubo wyżej wspomnieliśmy o tém miejscu, początek jego atoli jest taki: W roku 1764 na tém miejscu było jeszcze pole zaorane i zbożem zasiane, należące do wsi Jazdów, do dóbr księcia Kacpra Lubomirskiego. W następnym roku Jakób Nejbert kupiec warszawski nabył ten grunt i wystawił domek drewniany dotąd będący, a ten w roku 1782 przedany został Wilhelmowi Togno, od którego pani Nejbert trzymając w dzierżawie, założyła kawiarnię pod nazwiskiem *wiejskiej* i nadała jej najpomysłniejszy początek. Tu cała prawie Warszawa, płeć piękna, młodzi i starzy dla przejażdżki i widzenia tak zwanego wielkiego świata uczęszczając, w oddaleniu cokolwiek od miasta przyjemne przepędzali chwile. W roku 1791 domek ten z ogrodem przeszedł do rąk p. Karola Draca, a w roku 1810 do dzisiejszego właściciela

(1) Gołębiowski, Gry i zabawy, str. 252.

p. Mikołaja Wronikowskiego, który lubo przybudował sale i oranżerye, urządził 10 pokojów ozdobnych, w dawnym jednak wszystko tak jak było zachowuje stanie: i skromne jego ozdoby i sprzęty jednakie, wreszcie i ogródek i pomarańczarnia dla odwiedzających gości, znawców i smakoszków dobrej a prawdziwie wiejskiej kawy. Za niego także prawie jednocześnie w środę popielcową, ci którzy nie odbywają zaodległej przejażdżki do Wilanowa, przybywają na wiejską kawę i w tym dniu od trzydziestu kilku lat jak dotąd mnóstwo tu bywa gości. Nakoniec wypada nam wspomnieć, iż ogródek przyległy od roku 1770 był zwykle przeznaczony na pojedynki, które jak przypisywano temu miejscu, odbywały się tak szczęśliwie, iż nikt z walczących nie poległ, a zawsze kłótnia ukończyła się zgodą.

Co do strojów w tym czasie w Warszawie noszonych, ubiory mężczyzn i kobiet niewiele główniejszym zmianom uległy; za to co do niektórych przedmiotów, jakoto: kroju, koloru szat, materij używanych, wyższych lub dłuższych stanów, tych lub owych ozdób, moda jak zwykle nadzwyczaj była niestałą; wszelako smak dobry nie skaził się przez nowe jakie urojenia, dawny tylko krajowy ubiór mieszczan, szlachty i niektórych stanów już natenczas był rzadkością, a osoby które w nim jeszcze chodziły, dziwowiskiem ludu stawały się. Żył atoli jeszcze jeden w Warszawie doktor nazwiskiem Dupont, który pomimo wszystkiego, do śmierci odwieczny strój zachował. Sławny bo to był oryginał z swoich dziwactw i przymiotów, którego w swoim czasie cała Warszawa знаła, a dziś jeszcze wiele osób pamięta. Jan Chrzyciel Dupont doktor medycyny, właściciel domu przy ulicy Jezuickiej pod nr. 70, nigdy nie stosując się

do świetnej mody, miał ubiór złożony z obszernej togi i ogromnej z włosieni końskiej zrobionej peruki w loki wijącej się, która mu aż na ramiona spadała. W rękę nosił długą nad głowę laskę ze skówką srebrną, którą chłopców za nim latających często rozpędzał. Prawie nigdy nie jeździł powozem, lecz piechotą odwiedzał licznych pacjentów, których bawił pociesznemi powiastkami i częstokroć rozweselał najbardziej cierpiących. Najchętniej leczył ubogich i rzemieślników, a unikał bogaczy. Gdy pewna uboga kobieta wezwała go na czwarte piętro, lekarz należycie ją wybadawszy, „WPa-ni chorobą, rzecze, jedynie jest nędza, a najskuteczniejszą receptą dla niej będzie ten zasilek”; to mówiąc zostawił 200 złotych. Podobnych recept udzielał często biednym, chociaż dla siebie był może zanadto skąpym, tak w odzieży jak w pokarmach i mieszkaniu. Twierdził on, iż po każdych świętach Wielkanocnych w Warszawie najwięcej miał pacjentów, którzy chorowali z powodu zbytecznego jedzenia święconego. Przeto postanowił był przed Wielkanocą odwiedzać swych pacjentów nawet zdrowych, i zalecał im wstrzemięźliwość, co uskuteczniał regularnie, a ta jego gorliwość często odnosiła szczęśliwy skutek, tak, iż z radością sam wyznawał, że takowe wczesne odwiedziny więcej skutkowały, niż późniejsze recepty (1).

Owoż wewnętrzny stan tutejszego miasta i w tych czasach miał swoją dobrą stronę, a zwiedzający pod tę porę cudzoziemcy, chlubne dają o tém świadectwo. W jednym dzienniku florenckim z roku 1827, umieszczone pamiętniki oficera wojsk włoskich, odbywające-

(1) Z notat p. Kozłowskiego.

go kampanią 1806 i 1807 roku, wiele zawierają szczegółów pochlebnych dla Warszawy, mianowicie co do krajowego teatru, który, jak w poprzednim rozdziale wspomniałem, dość długo przestawał na owym bezpośrednim rodzaju sztuk, w którym dekoracye, rozmaistość widowiska, sceny burzliwe lub patetyczne, pogrzeby i mary, mniejszego od autora i aktora wymagały talentu, a podobały się i jedynie bawiły publiczność, odwracając gust od tych dzieł, w których osnowa rzeczy, doskonale malowanie charakterów, dowcip, trafna i wyższa komiczność, piękne wystowienie, większy zaszczyt autorowi, artyście i gustowi publicznemu przynoszą. Postęp teatru właściwie od roku 1810 poczyną się, to jest: od ustanowienia wyrokiem królewskim na dniu 10 sierpnia t. r. wydanym, szkoły dramatycznej, oraz oddzielnej dyrekcyi rządowej teatru, która obowiązaną była czuwać nad doborem sztuk grywanych i mieć dozór nad utworzoną powyższą szkołą, w której z wyznaczonego na jęj utrzymanie funduszu 36,000 złp. kształciło się 6 uczniów i tyleż uczennic na zdolnych aktorów. Kierował nią równie jako teatrem znany Wojciech Bogusławski i zasilał przykładem swego talentu jako aktor i autor. Obok Bogusławskiego stanął podobnie niepospolity artysta dramatyczny i pisarz Ludwik Dmuszewski; należał on w téj epoce nawet do ulubionych autorów, któremu różne zdarzenia krajowe podawały sposobność do tworzenia sztuk zręcznie do okoliczności zastosowanych. Oprócz polskiego, był nadto teatr francuzki w wielkiej sali pałacu Radziwiłłów w roku 1808, pod dyrekcyą panów Alexandre i Perroix, i szczególnie upodobany od publiczności teatr maryonetek Verdena, w dużej sali pałacu prymasowskiego okazywany.

Znaczny krok postępu także szkoły i w ogólności wychowanie publiczne w tych latach zdziały. Już w początkach nowego rządu, na miejsce Kommissyi Edukacyjnej powstała Najwyższa Izba Edukacyjna, która w przeciągu lat pięciu swego istnienia, pomimo rozmaitych przeszkód, niepokoju, zdołała utrzymać dawniejsze i nowe utworzyć instytutu. Nim atoli ogólny układ i zaprowadzenie wszystkich szkół w całym kraju mogły być uskutecznione, tymczasowo dla kształcenia zdatnych urzędników, ustanowiono w Warszawie szkołę prawa d. 18 marca 1808 uporządkowaną, a 24 maja t. r. w pałacu ówczesowego ministra sprawiedliwości hr. Felixa Łubieńskiego przy ulicy Królewskiej pod nr. 1066 otworzoną. Stan nauczycielski otrzymał nowe przepisy (12 stycznia 1808 r.), rozwijające żądane przmioty i obowiązki osób trudniących się wychowaniem. W roku 1809 otworzono szkołę lekarską, a przy niej w następnym roku założony pierwszy dla użytku szkolnego ogród botaniczny, pod kierunkiem Jakóba Fryderyka Hoffmana dra med. i professora historyi naturalnej przy téjże szkole (1). Ogród ten położony był za gmachami Kazimirowskiego pałacu; pierwszym zaś jego ogrodnikiem był

(1) Za dawnych czasów były w Warszawie dwa ogrody botaniczne: jeden na dole pod zamkiem królewskim, drugi około pałacu Kazimirowskiego. Obadwa te ogrody założyła królowa Marya Ludwika w r. 1650. Marcin Bernitz chirurg nadworny królów Jana Kazimiérza, a potem Jana III Sobieskiego, w dziele botaniczném pod tytułem: *Catalogus plantarum tam exoticarum quam indigenarum, quae anno 1651 in hortis regijs Varsaviae etc. nascuntur*. Gedani, 1652, opisuje rośliny w tych ogrodach znajdujące się, pomiędzy któremi znaczna część była z Węgier sprowadzona. Niedbalstwo dozorców zrzuciło upadek ogrodu botanicznego pod zamkiem; ogród zaś obok pałacu Kazimirowskiego dostał się Sobieskim, następnie Augustowi II, upadł zaś w czasie domowych zaburzeń i zaniedbania tego gmachu.

niejaki Lindner. Uorganizowano towarzystwo do układania i roztrząsania ksiąg elementarnych, urządzono dozory szkolne mające doglądać instytutu męskie i żeńskie (16 października 1808). Rada dozorcza szkół płci żeńskiej w departamencie warszawskim z dam pierwszych w znacznej części złożona, ogłosiła w r. 1810 drukiem regulamen dla pensyi i szkół płci żeńskiej przez Izbę Edukacyjną tegoż roku potwierdzony, gdzie na wszystkie części wychowania niewieściego wzgląd jest miany. Nakoniec w r. 1812 wyrokiem królewskim tak zwana Izba Edukacyjna zamienioną została na Dyрекcyą Edukacyi publicznej, pod przewodnictwem Stanisława hr. Potockiego. Cały plan nauk zmieniony, szkoły podzielone na trzy oddziały, w których nauki dawały się podług przepisane go urządzenia (12 października 1812), nadając im kierunek do potrzeb ówczasowych zastosowany (1).

Za postępem wychowania publicznego i piśmiennictwo w Warszawie powoli wznosić się poczęło. W drukarni pijarskiej od roku 1807 do 1814, wielki Słownik języka polskiego, nieśmiertelne dzieło Samuela Lindego, ówczasowego rektora liceum warszawskiego, wśród trudnych mozołów ukończony został. Przybyła nowa drukarnia rządowa, porządnie podnosząca się staraniem Felixa hr. Łubieńskiego b. ministra sprawiedliwości, a pod dyrekcją ks. Konstantego Dębka w roku 1809 przy klasztorze Karmelitów na Lesznie założona, i w ruch niezwykły wprawiona. Od gisera z Grodna wzięte zostały druki krajowe, zaś w roku 1811 kupnem resztek drukarni pojezuickiej z kadecką połączonęj pomnożona, wydawała najważniejsze dzieła, między któ-

(1) Podług mojej rozprawy p. t. Rys historyczny postępu wychowania publicznego w guberniach Król. Pol. (w rękopiśmie).

remi *Historia Literatury Polskiej*, p. Felixa Bentkowskiego, tu w r. 1814 ukończoną została i wiele innych. Naostatek w r. 1814 powstała pierwsza drukarnia żydowska w Warszawie, którą założył na ulicy Żabięj Nahason czyli Hersz Nabasanowicz i W. J. Lebensohn, do wydawania dzieł hebrajskich. Najstarszy wtedy z handlów księgarskich sklep Fryderyka Pfaffa, mieścił się przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod nr. 435, sprzedawał atoli prawie wyłącznie francuzkie książki. W r. 1811 księgarnia Zawadzkiego, także jedna ze znaczniejszych, znajdowała się w kamienicy pod nr. 414 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście (dziś hotel Gerlacha). Z dwóch jednakże odnóg tego handlu, to jest krajowych i zagranicznych książek, odbyt tych ostatnich jak zawsze był znaczniejszy; bogatsi albowiem przykładając się do francuzkiego języka, w płodach tego piśmiennictwa tylko smakowali, a lubo tu i owdzie czytywano polskie dzieła, literatura jednak zagraniczna znakomite miała pierwszeństwo, szczególnie zaś francuzka, której wpływ dawniej na możniejsze klasy udzielający się, w tej epoce otwartym gościńcem całe miasto zalał: język, ubiór, piśmiennictwo, obyczaje i zwyczaje we wszystkiém naśladowano, a nawet za konieczne i zbawienne uważano. Naturalném tedy następstwem było, iż wszelka samodzielność ducha, obczyzną przygniecioną, w tłumaczeniach i naśladownictwie tylko objawiała się. Wprawdzie jeden z uczonych naszych zauważał, iż wpływ ten mniejsze szkody na przyszłość niż dawny scholastyczny uczynił; smutny przecież był stan ówczesny ludzi pióra i nauki krajowej. Jeżeli uczoney chciał swoje dzieło wydać, musiał je pospolicie swoim kosztem drukować, a rozprzedawanie jego dopiero brał księgarz na siebie; żeby zaś płacić autorom, nie było je-

szcze we zwyczaju, i pierwszy podobno Zawadzki w ostatnich latach tego okresu, na dawanie szczupłego honorarium pisarzom, odważył się. Z tej przyczyny nie mogło utrzymać się tutaj, oprócz dawnych gazet, żadne pismo peryodyczne, już dla braku czytelników, już z niedostatku nakładu; upadł w r. 1809 Pamiętnik Warszawski Osińskiego, zaledwie 10 numerów, a w r. 1810 tylko 4 wydawczy, inne zaś powstać nawet odwagi nie miały. Tak więc, kiedy podówczas w sąsiednich krajach w najszczuplejszych prowincjach, po kilkanaście i kilkadziesiąt pism peryodycznych wydawano, u nas na cztery miliony mieszkańców, w mieście stołeczném, od r. 1810 do 1815, ani jednego w języku krajowym nie było.

Zresztą w kończącym ten okres roku, nauki wyzwolone pamiętny także zakład w naszym mieście ujrzały; mówię tu o galeryi obrazów, która na początku 1814 r. gorliwością miłośnika i znawcy sztuk pięknych hr. Józefa Ossolińskiego zebrana znacznym kosztem, i w przeznaczonéj części jego domu na Tłomackiem pod nr. 739 umieszczona, dla publiczności otwartą została. Galerya ta w pierwszym swoim zawiązku, składała się z 300 wybornych dzieł, pędzla sławnych malarzy szkół włoskich, francuzkich, niemieckich i flamandzkich. Była zaś codziennie dla każdego otwartą, wyjąwszy soboty i dnie świąteczne, to jest z rana od 6 do 12, po południu od 3 do 6 godziny (1).

Naostatek dotykały Warszawę w tym okresie następne jeszcze plagi. Co do pożarów: w roku 1807 dnia 18 stycznia zgorzał pałac dawniej biblioteka Żałuskich przy ulicy Daniłowiczowskiej pod nr. 617, gdzie był naten-

(1) Gazeta Warszawska na r. 1814, Dodatek do nr. 48.

czas skład chleba, i odtąd do roku 1821 stał pustkami; wtedy dopiero dano mu dach inny i zmieniono zewnętrzną postać, a z pałacu kamienica, z biblioteki publicznej dom prywatny stał się; nawet nazwisko ulicy zmienione, zowią ją bowiem Danielewiczowską, kiedy powinna być Daniłowiczowską, nazwisko pochodzące od Mikołaja Daniłowicza podskarbiego wiel. kor. który niegdyś jedyny a ogromny w tém miejscu pałac posiadał (1). W nocy z d. 29 na 30 lipca 1814 r., pożar w przeciągu dwóch godzin obrócił w perzynę trzydzieści dwa pawilony pałacu dawniej Kazimirowskim zwanego, między którymi większych 17 a mniejszych 15 zgorzało (2).

(1) Pałac ten w guście francuzkim wzniesiony, dość okazałą a wcale inną jak teraz miał powierzchowność: na froncie mieścił się ogromny herb Junosza Załuskich i tablica marmurowa z napisami fundatorów, co wszystko w czasie ognia zniknęło. Gdy w r. 1821 na tém miejscu stawiano dom prywatny, pracując nad odkopaniem fundamentów, wydobyto w sierpniu t. r. doskonały bruk więcej niż na sześć w głębi będący, tudzież posadzkę z cegieł sztucznie ułożoną. Prawdziwie zaś zadziwiającem było wydobyć tamże kilkudziesiąt popiersi kamiennych, wyrażających książąt i królów polskich, tudzież wielkich ks. litewskich. Niektóre z nich były dobrze zachowane, oprócz nosów, których wszystkim brakowało. W porządku chronologicznym popiersia te od Mieczysława Igo dochodziły do Władysława IVgo, a późniejszych nie odkryto; p. Nowakowski właściciel tego miejsca kazawszy je poreperować i do ostatniego Fryderyka Augusta księcia warszawskiego doprowadziwszy, we framugach po obu stronach muru w dziedzińcu, podług lat z stosownemi napisami poumieszczał, gdzie i dotąd znajdują się. Odkryto przytém rozmaite części architektoniczne i balustradę, niemniej znaleziono kilkanaście kolosalnej wielkości posągów mitologicznych, niektóre bez żadnego uszkodzenia i t. p. Snadź wszystko to pochodziło z pałacu Daniłowiczów, w czasie wojen szwedzkich zburzonego, który ze swęj okazałości i ozdób słynął; dziwną jednak jest rzeczą, że przy stawianiu domu biblioteki, tak wielka liczba posągów nie była wynaleziona lub użyta. (Gazeta Warszawska na rok 1807; Dodatek do nr. 6, i Kurjer Warszaw. na rok 1821, nr. 181 i 223).

(2) Gazeta Warsz. na r. 1814, w Dodatku do nr. 62.

Wylewy wody niemniej w tym okresie dotknęły miasto nasze. W roku 1808 dnia 12 kwietnia Wisła wezbrała na łokci 7 cali 20; najstraszniejsza atoli była powódź w roku 1813, w którymto roku Wisła po kilka razy cokolwiek wzbierała, jakoto: w czerwcu do łokci 3 cali 11; w lipcu do łokci 4 cali 12; w sierpniu zaś woda która była na dniu 28 z rana na łokci 3 cali 18, w wieczór wezbrała do łokci 4 cali 5; nazajutrz z rana do łokci 7 cali 19 czyli stóp 18 cal 1. Wezbranie to okropne poczyniło szkody: most między Warszawą a Pragą zerwała woda i uniosła całkiem, a nawet i łyżwy; Praga prawie cała była zalana wodą, która napelniła także ulice Warszawy leżące nisko nad Wisłą; musiano po nich pływać łodziami dla ratunku nieszczęśliwych, gdyż niektóre domy zaledwie widać było z wody; pałac w Łazienkach prawie całkiem był zalany. Straszny to był widok rozbukanego żywiołu i wielkie poniesiono szkody. Widziano w pierwszych chwilach wylewu niesione pędem wody porozrywane stosy drzewa, szczątki domów, sprzęty, bydło i t. p. Niejeden stracił życie, a wielu pozbawionych zostało sposobu utrzymania go. Opadanie wody tak było wolne, iż przez pierwszy tydzień ledwo na 3 łokcie od pierwszej wysokości odstąpiła, zostawiając okropne ślady spustoszenia, jakiego historia naszego miasta nie pamiętała. Wylew ten bowiem na milę aż za Białolęgę rozciągający się, na półtora łokcia przewyższył pamiętny w r. 1774 (1).

(1) Podług wiadomości podanych przez A. Magiera w gazecie Korrespondent Warsz. na r. 1813 nr. 75, tudzież opisu w téjże gazecie tegoż roku w Dodatku do nr. 70.